

# CZEŚĆ DRUGA: ARTYKUŁY PRZEGLĄDOWE I POLEMICZNE

<https://doi.org/10.17651/SOCJOLING.37.19>

Otrzymano: 17.02.2023 / Zrecenzowano: 25.05.2023

Zaakceptowano: 14.06.2023 / Opublikowano: 31.12.2023

Socjolingwistyka XXXVII, 2023

PL ISSN 0208-6808

E-ISSN 2545-0468

**MAREK LAZIŃSKI**

Uniwersytet Warszawski, Polska

<https://orcid.org/0000-0001-5718-4435>

Copyright and License: Copyright by Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2023. This article is published under the terms of the Creative Commons Attribution – NoDerivatives 4.0 International (CC BY- ND 4.0) License (<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/legalcode.pl>).

## FEMINATYWY ORAZ INNE SPORY O SŁOWA. PRÓBA DIAGNOZY I PROPOZYCJE POZYTYWNE

Słowa kluczowe: feminatywy, język inkluzywny, nazwy etniczne, stygmatyzacja, tradycja, debata o języku.

### STRESZCZENIE

Artykuł jest próbą podsumowania społecznej dyskusji o feminatywach i innych zmianach inkluzywnych w języku. Język inkluzywny definiujemy jako niewyłączający z debaty żadnej grupy ludzkiej. Termin *polityczna poprawność* traktujemy jako deprecjonujący. W kolejnych częściach tekstu przypominamy najgłośniejsze spory o język ostatnich lat: spory o nowe nazwy żeńskie, o nazwy etniczne i quasi-etniczne, w tym spory o słowo *Murzyn* czy przyimek przed nazwą *Ukraina*. Na podstawie korpusów i zasobów językowych proponujemy nowe metody ustalania konotacji słów. Porównujemy liczbę prawniczych wątpliwości co do interpretacji *maskulinum* generycznego i gatunkowej liczby pojedynczej. Generyczność liczby rodzi więcej problemów interpretacyjnych niż generyczność rodzaju. Oba zjawiska traktujemy jako językowo typowe, ale pierwsze warto ograniczać ze względów społecznych. Proponujemy nową metodę ustalenia stopnia stygmatyzacji nazwy w korpusach równoległych poprzez wyszukanie kontekstów, w którym dana nazwa jest w polskim przekładzie dodana bez źródła w oryginale. Język inkluzywny traktujemy jako całość, kompleks zmian, które powinny być opisywane łącznie. Zmiany inkluzywne to nie moda ostatnich lat, lecz naturalny proces, który trwa od stuleci (choć sam termin jest nowy). Przypominamy spory o język sprzed 100 lat: o nazwy *Rusin* i *Ukrainiec*, o przyimki z nazwami państw, o polskie formy adresatywne. Oddajemy też głos obrońcom tradycji i analizujemy ich argumenty. Przeciwnicy „politycznej poprawności” akceptują i stosują poszczególne, izolowane zmiany inkluzywne. Podsumowaniem artykułu są propozycje pozytywne, zasad komunikacji społecznej możliwe chyba do zaakceptowania przez obie strony polskiego sporu o język i tradycję. Obejmują one z jednej strony uznanie zmian inkluzywnych za naturalny proces językowy i akceptację ich, z drugiej strony nietraktowanie ich jako wyrazu poglądów politycznych czy światopoglądu, brak wyrzutów sumienia, że zanim zmiany zaszły, mówiliśmy inaczej.

## 1. WPROWADZENIE

W tekście zamierzamy podsumować polskie dyskusje o feminitywach i innych zmianach w kierunku języka inkluzywnego. W pierwszej części wymieniamy najważniejsze tematy debaty, zaczynając od feminitywów. Następnie przedstawiamy ponad stuletnie dzieje debat o zmianach w języku i omawiamy kilka ważnych tekstów na ten temat z ostatnich lat. W podsumowaniu postaramy się sformułować propozycje pozytywne, czyli porady w zakresie omawianych zagadnień dla użytkowników i użytkowniczek języka<sup>1</sup>.

Oprócz prezentowanych tez w tekście istotne są metody badań, narzędzia i zasoby językowe, w tym korpusy referencyjne polskie i równoległe: Monco.PL, Paralela oraz Korpus Dyskursu Parlamentarnego czy wyszukiwarka orzeczeń sądowych. Dyskusja o zmianach w języku powinna w większym stopniu niż dotychczas opierać się na danych językowych, a nie na przekonaniach.

## 2. FEMINITYWY WCZORAJ I DZIŚ

Dyskusja o feminitywach trwa w polskim językoznawstwie co najmniej od początku XX wieku, a od niemal trzydziestu lat stała się tematem dyskursu społecznego i politycznego. Wcześniej pisano o *mojci*, *nazwach żeńskich*, a w publicystyce także o nieszczęsnych „żeńskich końcówkach”, choć oczywiście nie o końcówki tu chodzi, tylko o derywaty z sufiksem żeńskim. Sam termin *feminityw* lub *feminitywum* został przejęty ze słowotwórstwa synchronicznego, gdzie oznacza derywat zawierający formant żeński, nie są więc feminitywami takie rzeczowniki rodzaju żeńskiego jak *matka*, *kobieta*, *laska* ani męskiego jak *wamp*<sup>2</sup>.

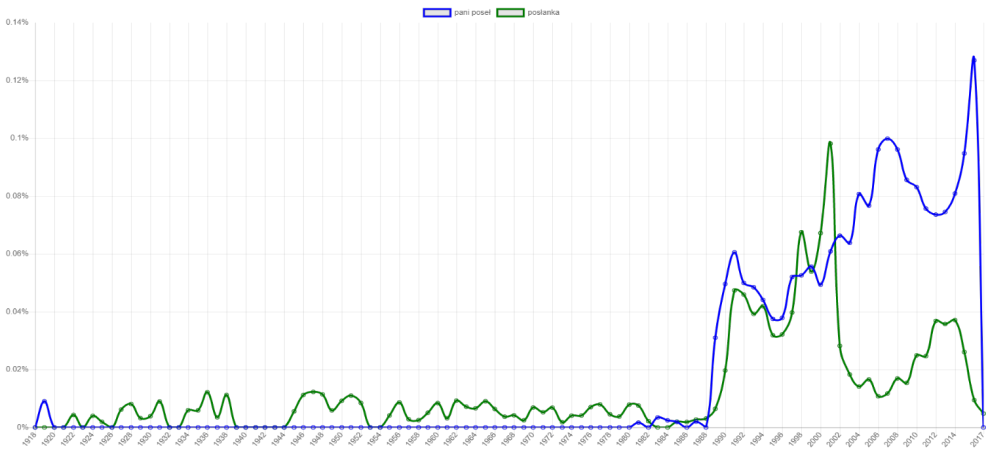
Dzieje feminitywów, opisane są dość dobrze z licznymi odniesieniami bibliograficznym w monografii pt. *Feminitywum w uwikłaniach językowo-kulturowych* (Małocha-Krupa 2018; por. Łaziński 2006). Obejmują one trzy okresy: 1) względnej naturalnej równowagi rodzajów w grupie rzeczowników osobowych – do połowy XX wieku; 2) wyraźnej dominacji rzeczowników męskich i blokady feminitywizacji bez towarzyszących temu zjawisku debat społecznych – w drugiej połowie XX wieku; 3) renesansu feminitywów w wyniku debaty społecznej – do dziś. Te okresy częściowo się na siebie nakładają. Na początku ograniczenie tworzenia nazw żeńskich były egzystencjalne,

<sup>1</sup> Tylko w tym zdaniu wyszczególniliśmy dwie płcie za pomocą dwóch rodzajów gramatycznych, w dalszym ciągu pozostawiamy generyczny rodzaj męski.

<sup>2</sup> Feminitywum to jedna z kategorii słowotwórczych, tak jak deminitywum, np. *pies-ek*. Wyraz *szczenie* nie jest derywatem, więc nie jest zdrobnieniem, tak jak wyraz *kobieta* nie jest z punktu widzenia gramatyki feminitywem. Feminitywy nie muszą pochodzić bezpośrednio od nazw męskich, np. wyraz *nauczycielka* można wywieść od *nauczyciel* lub od *nauczać*, ale muszą zawierać słowotwórczy wykładnik żeńskości. Chyba jedyny język, w którym istnieją tylko feminitywy *sensu stricto*, to esperanto: *kobieta* to *virino* (od *viro* – ‘mężczyzna’), a *matka* – *patrino* (od *patro* – ‘ojciec’). Nie jest to jednak ideał sprawiedliwego przedstawiania kobiet w języku.

wynikały z braku kobiet wykonujących dany zawód, funkcję czy rolę społeczną. Od początku XX wieku zasób feminatywów w miarę potrzeb rośnie, równoległe działa jednak tendencja przeciwna, dominacji maskulinum generycznego w słowniku i w tekście, szczególnie w grupie nazw zawodów wysokiego statusu. Po 1945 roku ta druga tendencja dominowała, ale twierdzenie, jakoby dopiero PRL czy komunizm pozbawił polszczyznę feminatywów, jest uproszczeniem.

W debatach parlamentarnych z lat 1919–1939, dostępnych publicznie w Korpusie Dyskursu Parlamentarnego ([kdp.nlp.ipipan.waw.pl](http://kdp.nlp.ipipan.waw.pl)) wyraz *posłanka* występuje 144 razy, senatorka 163 razy. W debatach sejmowych z lat 1947–1956 *posłanka* pojawia się jeszcze 160 razy, w latach 1957–1968 – 68 razy, w latach 1969–1979 – 57 razy, w latach 1980–1988 – 50 razy. Połączenie *pani poseł* pojawia się masowo dopiero w latach osiemdziesiątych, ale pierwszy raz – w roku 1919: np. *Głos ma pani poseł Kosmowska*. Poniższy wykres pokazuje częstość względną obu jednostek w czasie.



Rys. 1. Frekwencja względna połączenia *pani poseł* w latach 1919–2017<sup>3</sup>

W latach dwudziestych i trzydziestych wzór *pani* plus maskulinum był rzadki, ale już konkurował z feminatywum, postulował go m.in. Tytus Benni (1933) i to z odmianą obu członów (tak jak w filmie Juliusza Gardana *Pani minister tańczy: panią (B.) ministra, z panią ministrem*). Wspomniana wyżej Irena Kosmowska była nie tylko posłanką (*panią poseł* lub *panią poseł*), była też wiceministrem opieki społecznej w rządzie Ignacego Daszyńskiego, jednak nie *ministrą* ani *ministerką*. Tworzenie feminatywów od nazw zawodowych i funkcyjnych nie przebiegało według wykresu krzywej wznoszącej

<sup>3</sup> Korzystam z programu opracowanego na potrzeby KPD przez Michała Rudolfa <http://ngram.sejm.nlp.ipipan.waw.pl>. Spadek z prawej strony wykresu nie obrazuje rzeczywistej frekwencji, wynika ze specyfiki programu.

się do 1939 roku i opadającej po 1945 roku, lecz według krzyżujących się linii przeciwstawnych tendencji.

Przeniesienie wyznacznika żeńskości z sufiksu słowotwórczego na wyznaczniki składniowe – rodzaj rzeczownika i czasownika – było w rozwoju polszczyzny naturalne, zgodne z ogólną tendencją do analityzmu. W pierwszej połowie XX wieku było nie tylko więcej niż dziś syntetycznych feminatywów, ale też syntetycznych, a nie analitycznych stopnia wyższego, czy też syntetycznych czasowników i przypadków rzeczownika, np. proste: *wiedzieć o czymś*, a nie *mieć wiedzę w zakresie*. Regularnie zaznaczano też żeńskość nazwisk, por.

- (1) Kiedy zaczynałem studia, wierna teoriom Petrażyckiego była docentka Ejnikówna... (*Abecadło Miłosza*).

Jeśli odwołujemy się do wzorów przedwojennych, to dziś pani profesor Nowak powinna być profesorką Nowakową lub Nowakówną (nazwiska feminatywne zdradzają niestety dane prywatne o stanie cywilnym).

Po kilkunastu latach publicznej debaty większość mówiących skłonna jest chyba zaakceptować prawie wszystkie feminatywy w słowniku. Wyjątki tworzą nieliczne nazwy tytułarne wysokiego prestiżu, m.in. w środowisku akademickim czy administracji państwowej, jak *profesor*, *prezydent* czy *minister*, także feminatywy *profesora* / *profesorka*, *prezydentka*, *ministra* / *ministerka* są już używane, ale mają ograniczony zasięg. Nowe feminatywy nietytułarne, jak *gościni*, *polityczka* czy *reżyserka* można uznać za naturalne w słowniku i w tekście. Zapewne także to tytułarne ograniczenie zniknie i za kilka lat nikogo nie będzie razić *ministra*, *ministerka*, czy *ministrzyni*. Nie przeszkadza nam już homonimia znaczeń (*reżyserka*, *pilotka*), ponieważ kontekst ujednoznacznia wystarczająco.

Ten sam argument kontekstowy działa jednak w wypadku ujednoznacznienia nazw męskich odniesionych do grup różnopłciowych lub rzadziej tylko do mężczyzn, np. *językoznawcy są zgodni*. Decyduje tu typ odniesienia – w tym przytoczonym przykładzie referencji zbiorowej. Wprawdzie odniesienie może być zmienne w tym samym tekście, maskulinum może wystąpić raz w funkcji generycznej, a raz we właściwej funkcji męskiej, ale dotyczy to także innych kategorii. W jednym tekście możemy znaleźć *praesens historicum* i właściwy czas teraźniejszy, a przecież interpretujemy te formy bez problemu.

Maksymalistyczna strategia zaznaczania obecności kobiet w tekście, nie biorąca pod uwagę mechanizmów referencji, każe używać podwojonych nazw męskich i żeńskich zawsze, kiedy chodzi o grupę różnopłciową, co znacznie wydłuża i komplikuje komunikat. Druga strategia optuje za symetrią nazw żeńskich w słowniku, ale w tekście zostawia alternatywę mieszania rodzajów lub stosowania maskulinum generycznego. Strategia maksymalistyczna ma zapobiec nieporozumieniom, ale czasem także stwarza je w kontekstach, w których chodzi o konflikt lub współzawodnictwo w grupie. Przykład 2 to autentyczna wypowiedź polityka.

- (2) Powrót Donalda Tuska do polskiej polityki to powrót do wojny Polek i Polaków (dyskusja w TVN 2020);
- (3) Kowalska była najlepszą lekárką w mieście.

W przykładzie (2) zapewne nie chodziło o wojnę między Polkami a Polakami, natomiast w (3) nie sposób sprecyzować, czy spektrum porównania stanowią same kobiety czy wszyscy lekarze (maskulinum generyczne). Interpretacje nie są tu jednoznaczne, dlatego można zaakceptować konstrukcję bezpieczną: *była lekarzem*. Zanim wybierzemy jedną ze strategii, zwróćmy uwagę, że maskulina generyczne mają różne klasy odniesienia. Forma *Polacy* lub *lekarze* może się odnosić do kobiet i mężczyzn, pojedynczą kobietę można nazwać lekarzem, ale nie *Polakiem* (por. Łaziński 2006).

Dyskusja o feminatywach ma dziś jeszcze jeden kontekst społeczno-gramatyczny: propozycje rodzaju dla osób niebinarnych, które na razie są poza normą wzorcową, ale nie poza uzusem, np. w środowisku studenckim. Należy podkreślić, że mimo zdarzających się konfliktów ideowych tradycyjnego feminizmu z dążeniami środowisk niebinarnych, na poziomie języka takich konfliktów nie widać. Autorzy alternatywnych propozycji zaznaczania niebinarności akceptują jako jedną z nich generyczne feminatywy (por. [zaimki.pl](http://zaimki.pl))<sup>4</sup>.

Same feminatywy mają znacznie dłuższą tradycję i nie zawsze miały barwy polityczne czy światopoglądowe. Jednym z pierwszych promotorów form żeńskich, był w latach 90. Janusz Korwin-Mikke, który konsekwentnie wychwalał „premierkę Thatcherową”, a jako poseł używał od początku formy *posłanka*, w czasach, kiedy wielu posłów konserwatywnych się tej formie sprzeciwiało (te niepopularne wówczas derywaty były środkiem archaizacji i dążenia polityka do oryginalności językowej, ale nie były deprecjonujące).

### 3. RODZAJ I INNE KATEGORIE GRAMATYCZNE

W dyskusji o feminatywach można wyróżnić podejście społeczne oraz ściśle językoznawcze. Z pierwszej perspektywy język to kolejne narzędzie opresji kobiet, odzwierciedlenie niesprawiedliwych dla nich relacji społecznych, które należy zmienić, podobnie jak ekonomię, edukację, politykę oraz inne dziedziny życia oraz wiedzy. Jednak z perspektywy systemu językowego rodzaj gramatyczny to tylko jedna z wielu kategorii gramatycznych, w której pewna wartość ma oprócz znaczenia podstawowego funkcję generyczną uniwersalną. Warto pamiętać o pierwszej perspektywie, jednak językoznawcy nie mogą zapominać o drugiej.

Jeśli zapytamy w ankiecie, czy *nauczyciel* oznacza mężczyznę, czy kobietę, większość respondentów wybierze pierwszą odpowiedź. Jednak pytanie jest źle postawione,

<sup>4</sup> Więcej o osobatywach (np. *?osoba studencka*), neutratywach (typu *?studencie/studentko zrobilo*), dukatywach (*?studentu zrobilu*) i iksatywach (*?studentx zrobilx*) pisali m.in. Gębka-Wolak (2022) i Wal-kiewicz (2022), a społeczną bazą wiedzy na ten temat jest strona internetowa [zaimki.pl](http://zaimki.pl).

jeśli pozbawiono je kontekstu. Gdy zapytamy, czy zdanie *Pies szczeka*. odnosi się do jednego, czy do wszystkich psów, czy zdanie *Jadę do Krakowa*. odnosi się do terażniejszości czy przyszłości, większość użytkowników polszczyzny wybierze zapewne automatycznie pojedynczość i terażniejszość, ale w konkretnym tekście każdy rozpozna odniesienie gatunkowe rzeczownika i przyszłe czasownika. Zdanie o podobnej strukturze gramatycznej: *Pies ma cztery nogi*. jest częściej interpretowane generycznie<sup>5</sup>.

Na pewno więcej jest wątpliwości w interpretacji liczby rzeczownika niż rodzaju czasownika. W wyszukiwarce Portalu Orzeczeń Sądów Powszechnych (<https://orzeczenia.ms.gov.pl/>) jest 225 orzeczeń sądowych zawierających termin *liczba pojedyncza* (w M., D. lub Msc.) interpretujących niejednoznaczność użycia tej kategorii. W tej samej wyszukiwarce termin *rodzaj męski* lub *męskoosobowy* występuje tylko 27 razy.

Aby unaoaczyć, o jakie problemy interpretacyjne może chodzić, poniżej cytuję fragment wyroku Sądu Okręgowego Warszawa-Praga 27 czerwca 2016 roku (sygnatura VI Ka 555/16), w którym rodzaj męski interpretowany jest generycznie:

- (5) [...] zwrócić należy uwagę, iż w notatce urzędowej (k.1) świadek napisał o kierującym pojazdem (w rodzaju męskim), co wskazuje, że sporządzając notatkę nie wiedział on, czy osobą prowadzącą pojazd był mężczyzna, czy też kobieta i dopiero po uzyskaniu informacji o właścicielach pojazdu, w swoich zeznaniach wskazał, że samochodem kierowała kobieta.

W kolejnym postanowieniu z 27 listopada 2013 Sąd Okręgowy w Nowym Sączu (sygnatura III Ca 883/13) dopuszcza odniesienie mnogie rzeczownika z przymiotnikiem w lp. *tytuł wykonawczy*:

- (6) [z] art. 35 pkt 2 ordynacji podatkowej nie wynika zasada, że jedna hipoteka może być ustanowiona na podstawie jednego tylko tytułu wykonawczego, a kilka tytułów prowadzi do ustanowienia kilku hipotek. Nie uprawnia do takiej wykładni w szczególności użycie w nich pojęcia „tytuł wykonawczy” w liczbie pojedynczej, co jest powszechnym technicznym sposobem redagowania normy prawnej.

Nie jest tu istotne, że w obu przywołanych wypadkach sąd rozstrzyga na korzyść uniwersalności: *maskulinum* i *singularis*; zdarzają się także odmienne interpretacje. Ważne, że to liczba pojedyncza jest najczęstszym obiektem interpretacji prawniczych, i to nie tylko w polszczyźnie<sup>6</sup>, a mimo to nie nawołujemy do obalenia generycznego *singularis*.

<sup>5</sup> Powyższe dane opieram na roboczym anonimowym badaniu przeprowadzonym w grupie studentów i studentek polonistyki w roku 2022, które było wstępem do wyjaśnienia mechanizmów referencji. Wniosek z badania był taki, że w naturalnej komunikacji, rozpoznajemy odpowiednie odniesienie, nie zastanawiając się nad nim. Dopiero pytanie ankiety wzbudza w mówiących wątpliwości. Ankieta bezkontekstowa nie jest w moim pojęciu najlepszym narzędziem do badania funkcjonowania nazw w języku.

<sup>6</sup> Analizę przykładów polskich i obcych można znaleźć w monografii pt. *Gramatyka przepisu jako przesłanka decyzji interpretacyjnej* (Zeifert 2019). Rozdział *Liczba* ma w tej książce o prawnej interpretacji kategorii gramatycznych 18 stron, a rozdział *Rodzaj* – dwie strony.

Wartość uniwersalną mają też wybrane wartości innych kategorii: czas terażniejszy względem przyszłego i przeszłego, aspekt niedokonany względem dokonanego (Łaziński 2020). Oczywiście interpretacja liczby czy czasu gramatycznego nie dotyczy problemu tak społecznie ważnego jak płeć. Są to kategorie fleksyjne, a rodzaj jest klasyfikujący, jednak postulaty pełnej regularności feminatywów zbliżają także rodzaj opozycji do fleksyjnej w grupie rzeczowników osobowych. Perspektywa gramatyczna każe traktować generyczność maskulinum nie jak wyjątek, lecz jak regułę. Funkcje członu generycznego pełni z zasady ten, który jest starszy, formalnie prostszy, zawiera mniej wykładników<sup>7</sup>.

Stosujemy coraz więcej feminatywów nie dlatego, że inaczej byśmy się nie zrozumieli, lecz po to, by dać znak, że dostrzegamy obecność kobiet w języku, w tekstach i w świecie, włączamy je w obszar komunikacji, tak jak chcemy włączać inne grupy. Feminatywy nie zmieniają automatycznie relacji społecznych, ale można wskazać obszary, w których rzeczywiście zwiększają szanse kobiet. Wielokrotnie opisywano, jak rodzaj gramatyczny nazwy stanowiska w ofercie pracy wpływa na to, ile kobiet się o pracę ubiega, a w konsekwencji na to, ile ją otrzymuje (por. np. Miemietz 1993; Nowosad-Bakalarczyk 2009; Raport Pracuj.pl 2021<sup>8</sup>).

#### 4. INKLUZYWNOŚĆ CZY POLITYCZNA POPRAWNOŚĆ?

Język inkluzywny lub włączający to taki, który nie wyklucza żadnej grupy. Można go nazwać niedyskryminującym (por. Linde, Łaziński 2022). Niektórzy nazywają język inkluzywny „politycznie poprawnym”. Ostatni termin jest we współczesnej polszczyźnie nie tylko wartościujący negatywnie (ironiczny i deprecjonujący), ale też skrajnie niejednoznaczny.

Aby się o tym przekonać, prześledźmy historię zmian hasła *poprawność polityczna* w Wikipedii<sup>9</sup>. W najnowszej wersji hasła (31.1.2023) najważniejszym przykładem zjawiska jest „[o]dchodzenie w polskiej przestrzeni publicznej od użycia określenia *Murzyn*”. (Drugi egzotyczny przykład to logo amerykańskiej drużyny futbolowej ze słowem *chief* ‘wódz’). Do 2007 (17.6.2017) roku negatywnym przykładem poprawności była zmiana określenia *Cyganie* na *Romowie*. W hasle sprzed 20 lat (3.9.2003), czytamy: „określenie *inwalida* jest poprawnie politycznym zamiennikiem słowa *kaleka*, ale [...] zaczyna się go z kolei zastępować wyrażeniem *osoba niepełnosprawna*. Także to ostatnie określenie zaczyna być wypierane, tym razem określeniem *osoba sprawna inaczej*”. W tym samym roku problemem były przyimki *na* i *w*: „Przykładem gwałtu na frazeologii jest

<sup>7</sup> Rodzaj żeński powstał w językach europejskich jako nowy człon opozycji, a dawna forma uniwersalna bez dodanego sufiksu, stała się męska. (Ibrahim 1973).

<sup>8</sup> <https://media.pracuj.pl/149349-jezyk-ofert-pracy-kobiety-o-feminatywach-badanie-pracujpl> [13 września 2023].

<sup>9</sup> [https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Poprawno%C5%9B%C4%87\\_polityczna&action=history](https://pl.wikipedia.org/w/index.php?title=Poprawno%C5%9B%C4%87_polityczna&action=history) [13 września 2023].

promowane swego czasu wyrażenie w *Litwie* zamiast utartego na Litwie.” Wyrażenie w *Ukrainie* nie było jeszcze wtedy obiektem publicznej debaty.

W wersji z 12.7.2008 znajdujemy tabelę słów zastąpionych i nowych, w której oprócz wspomnianych już przykładów sąsiadują ze sobą m.in. pary *chłop* i *rolnik*, Święta Bożego Narodzenia i święto grudniowe czy *nazistowski obóz koncentracyjny*. Polityczną poprawnością są w Wikipedii nie tylko wyrażenia, ale i postawy w debacie, np. „niedopuszczanie do głosu w mediach [...] przeciwników idei akcesji Polski do UE” (wersja hasła z 5.7.2005). Nie jest naszym celem dyskusja z tezami wikipedystów, przegląd jest ilustracją tego, że „politycznie poprawną” przesadą było dla nich 20 lat temu także to, co dziś jest oczywiste (np. niestosowność określenia *kaleka*).

„Polityczna poprawność” jako zagrożenie wolności była przeciwstawiana etyce słowa (Cegieła 2013) czy naturalnej grzeczności (Zdunkiewicz 2011). W istocie oba przeciwstawienia są pozorne. Reguły języka inkluzywnego pozwalają przenieść zasady grzeczności z poziomu interpersonalnego na poziom międzygrupowy (por. Łaziński 2015; Garbicz-Stodolna 2020; Linde, Łaziński 2022). Reguły te łączy z grzecznością językową podstawowa zasada ograniczania bezpośredniości: „being conventionally indirect” w klasycznym ujęciu Brown i Levinsona (1987). W jej myśl zamieniamy np. bezpośredniość 2. os. lp. *ty* na 2. os. lm. lub na 3. os. lp., a bezpośredni akt woli *chcę* – na pozorny tryb przypuszczający *chciałbym*.

Podobna zasada działa też w języku inkluzywnym: kolejne nowe nazwy grupowe coraz bardziej oddalają się od cechy, która stała się podstawą stygmatyzacji. Dlatego nazwy rzeczownikowe, w których dana cecha jest nieodłączną częścią znaczenia, jak *inwalida* czy *Murzyn* stopniowo ustępują miejsca nazwom przymiotnikowym: *niepełnosprawny*, *czarnoskóry*, a te wyrażeniom przymiokowym, jak (*osoba*) z *niepełnosprawnością* czy ang. *people of colour*. Zasada ta nie jest bezwyjątkowa, feminitywy, a ostatnio neutratywy realizują przeciwną tendencję.

Zarówno zwykła grzeczność, jak też inkluzywność może być adekwatna do sytuacji lub przesadna (np. tytułomania). Historia zna przykłady nieudanych kampanii na rzecz zmian w języku, które miały poprawić relacje społeczne. Jednak nowe nazwy grupowe są realizacją prostej zasady empatii wobec tych grup i dlatego zwykle w końcu zwyciężają.

Zagrożenie wykluczeniem dotyczy przede wszystkim grup mniejszościowych lub dyskryminowanych pod jakimś względem, dlatego postulaty inkluzywne dotyczą przede wszystkim nazw grupowych etnicznych i quasi-etnicznych, tożsamości płciowej<sup>10</sup> i orientacji seksualnej oraz religii. Generalnie to te same grupy, które są najbardziej narażone na mowę nienawiści, także atakującą mniejszości, a nie większość wyznaczającą standardy.

Między językiem inkluzywnym a mową nienawiści jest całe spektrum neutralności czy neutralnej obojętności. Rekomendacje inkluzywne mogą być łagodne lub rzadziej stanowcze dotyczące słów jawnie dyskryminujących, np. *Żydek* czy *pedał*. Pierwszym

<sup>10</sup> Kobiety są grupą arytmetycznie większościową, ale już w kręgach władzy politycznej, akademickiej, czy biznesowej – mniejszościową.



etapem prowadzącym do dyskryminacji jest stygmatyzacja, czyli uznanie danej cechy czy przynależności do grupy za tak istotną, że nie da się mówić o człowieku bez wskazania na tę cechę (tak jest ze słowem *Murzyn*, zob. niżej).

W rekomendacjach łagodnych chodzi o znak, że szanujemy poczucie językowe i dostrzegamy językową obecność grup marginalizowanych, tak jest z umiarkowanym stosowaniem w tekście feminatywów. To mówiący decydują, ile razy powtórzyć taki znak w tekście, jak wyrazić empatię (Linde i Łaziński 2022).

W ciągu ostatnich kilku lat dokonało się lub jeszcze dokonuje kilka istotnych zmian inkluzywnych, które w różnym stopniu budzą emocje<sup>11</sup>. Pojawienie się zamiast przymiotnika (substantywizowanego) *niepełnosprawny* wyrażenia z *niepełnosprawnością* / z *niepełnosprawnościami* rzadko budzi kontrowersje<sup>12</sup>, równie łagodnie polszczyzna przyjęła w latach 90. słowo *niepełnosprawny*. Inne zmiany częściej są obiektem sporów.

#### 4.1. Spory o słowo *Murzyn*. Miara stygmatyzacji

Pejoratywizacja niegdyś neutralnego określenia *Murzyn* trwa od lat, ale spór o to osiągnął apogeum w latach 2020–2021 po ukazaniu się opinii Marka Łazińskiego na stronach Rady Języka Polskiego<sup>13</sup>. Wbrew reakcjom prasy opinia ta, przyjęta później przez całą Radę, nie zakazuje użycia słowa, rekomendacja wyraźnie „ogranicza się do tekstów publicznych: mediów, administracji szkolnictwa” i nie zaleca „poprawiania wszystkich i w każdej sytuacji”.

Nie będziemy tu przypominać historii słowa *Murzyn* (praszł. *murin*, z rdzeniem *ie. mor / maur* ‘czarny’) i argumentów za tym, że dziś zawiera ono w polszczyźnie zbyt duży ładunek skojarzeń negatywnych, by mogło być neutralne. W *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* czytamy już od roku 2014: „Współcześnie wyraz uważany za obraźliwy” (WSJP). Na długo przed opinią Rady ostrzegano przed tym słowem w języku administracji (por. Łaskiewicz 2013).

O pejoratywizacji słowa *Murzyn* decyduje nie tylko żywa i wyjątkowo obraźliwa na tle innych języków frazeologia, ale też silna stygmatyzacja. Ważne są też procesy globalne, w tym aktywność środowisk afrykańskich w Polsce, których przedstawiciele utożsamiają polskie słowo na *M* z angielskimi słowami na *N*: *Negro*, a czasem nawet z *nigger*. Wyjaśnienia można szukać w czasach, kiedy Afrykanie uczyli się polskiego, korzystając z anachronicznych dziś słowników, w których neutralne słowo *Murzyn* było

---

<sup>11</sup> Pomijamy tu zmiany słownictwa dotyczącego procesów politycznych, ekonomicznych czy klimatycznych, które nie nazywa bezpośrednio grup ludzkich. Np. problem, czy mówić *ocieplenie* czy *przegrzanie klimatu* (jak postulują środowiska ekologiczne, by podkreślić zagrożenie) znajduje się poza zakresem naszych rozważań, choć na pewno wchodzi w zakres tzw. politycznej poprawności ekologicznej.

<sup>12</sup> Por. list do Rady Języka Polskiego oraz opinię Marka Łazińskiego: <https://rjp.pan.pl/porady-jezykowe-main/2014-wyrazenia-osoba-niepelnosprawna-i-osoba-z-niepelnosprawnoscia-2> [13 września 2023].

<sup>13</sup> <https://rjp.pan.pl/porady-jezykowe-main/1892-murzyn-i-murzynka> [13 września 2023].

tłumaczone jako neutralne *Negro* (por. Łaziński 2014). Jak zwykle najważniejszym katalizatorem zmiany jest poczucie grupy, której ona dotyczy<sup>14</sup>.

Powyżej scharakteryzowaliśmy stygmatyzację jako pojęciową nieodłączność cechy od nazwy grupowej, obecnie spróbujemy ją zmierzyć. Możliwym testem jest wyszukiwanie w przekładach na polski takich kontekstów, w których informacja o kolorze skóry, niepełnosprawności czy orientacji psychoseksualnej nie pojawia się w oryginale, ale tłumacz wybiera rzeczownik, który te informację zawiera. Oto wybrane przekłady z różnych języków:

- (7) Teece grasped the man ,s suspenders like two harp strings [...]  
 (7') Teece napiął szelki Murzyna jak struny harfy [...] (Bradbury, *Kroniki marsjańskie*, 1971);
- (8) [...] his client was a skinny kid with the air of bewildered hopelessness [...]  
 (8') Był to młody Murzyn o mocno wystraszonej i niepewnej minie [...] (Forsyth, *Mściciel*, 2004)
- (9) Le vieux vit arriver sur lui les quatre miliciens musclés.  
 (9') Leciwy Murzyn patrzył tylko, jak czterech muskularnych policjantów zbliża się do niego. (F. Celine: *Podróż do kresu nocy*, 2005).
- (10) Había dos bakongos jóvenes bañándose...  
 (10') W wodzie zobaczył dwóch młodych Murzynów Bakongo. (M. Vargas Llosa: *Marzenie Celta*, 2011).

Przyczyny wyboru tłumaczy<sup>15</sup> są oczywiście różne, informacja o kolorze skóry może być w tekście oryginalnym zakodowana w szerszym kontekście, jednak jeśli strategia dodawania tej informacji tylko w wersji polskiej powtarza się bardzo często, można mówić o językowej stygmatyzacji nazwy. W korpusie polsko-angielskim Paraela<sup>16</sup> w części polskiej wyszukano słowo *Murzyn* (zapytanie <lemma=murzyn>, a w części angielskiej dowolny rzeczownik (<tag=n.\*>), otrzymano 1478 kontekstów. Aż w 341 kontekstach (23%) po stronie angielskiej nie ma słów określających kolor skóry czy pochodzenie afrykańskie: *Negro*, *nigger*, *black*, *African*, *Afroamerican* ani *colo(u)red*<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Z ankiety przeprowadzonej przez Margaret Ohia-Nowak (2020) wynika, że aż 80 procent polskich Afrykanów i ich dzieci uważa to słowo za jednoznacznie poniżające lub obraźliwe, a tylko 15 procent dopuszcza je w niektórych kontekstach.

<sup>15</sup> Nie chcę tu oceniać decyzji tłumaczy, dlatego nie podaję ich nazwisk, daty pierwszego wydania przekładu wskazują na długotrwałość zjawiska stygmatyzacji.

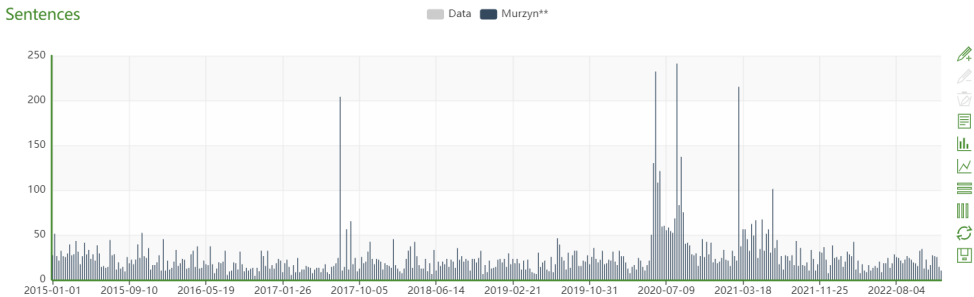
<sup>16</sup> <http://paralela.clarin-pl.eu> [13 września 2023].

<sup>17</sup> Wyszukiwanie obejmuje oryginały angielskie i przekłady oraz znacznie rzadsze sytuacje odwrotne, w których w tekście angielskim działa zasada unikania stygmatyzacji. Podobne wyszukiwanie wykonano w korpusie wielojęzycznym „Intercorp” Czeskiego korpusu Narodowego (korpus.cz). Na 202 zdania angielskie, którym odpowiadają polskie zdania ze słowem *Murzyn*, aż w 63 nie ma informacji o kolorze skóry. (Część kontekstów nie jest wyrównana w tych samych strukturach zdaniowych).

Oczywiście stygmatyzacja nie zniknie zupełnie po zastąpieniu słowa *Murzyn* przez *czarnoskóry*, choć to drugie, używane od niedawna i z większym wyczuciem nie jest tak często dodawane nadmiarowo w tłumaczeniach. Nie ma też wyraźniej mocy stygmatyzującej w przykładach rzeczownika *Cygan*. Na 566 równoległych par zdań z tym słowem z korpusu Paralela tylko w 45 kontekstach (8 procent) w wersji angielskiej nie było słowa *Gypsy, Roma, Sinti, Bohemian, pikey* (obraźl.) ani pochodnych.

Najnowsze dane frekwencyjne, świadczą o tym, że spór o słowo *Murzyn* jeszcze się w polszczyźnie nie zakończył. W korpusie Monco.pl policzono oddzielnie wystąpienia formy M. lp. *Murzyn*, odnoszące się głównie do sporu o samo słowo, oraz przypadki zależne w lm., odnoszące się wprost do grupy ludzkiej.

W pierwszym okresie od początku 2015 roku do 30.6.2020 (przed publikacją opinii na stronie Rady) rzeczownik ten pojawił się w tekstach informacyjnych 6479 razy, w tym 30% form M. lp. *Murzyn*, 11% form *Murzyni* i 20% form *Murzynów*. Najczęściej ten rzeczownik spotkać można było w serwisie Wykop.pl – 24%, w czasopiśmie „Najwyższy Czas” – 23% oraz „Do Rzeczy” 11%. W okresie od 1.7.2020 do 31.12.2022 rzeczownik *Murzyn* pojawiał się 4297 razy, w tym 42% form M. lp., 41% M. i D. lm. Kolejność najczęstszych tytułów się nie zmienia: „Wykop.pl” – 63%, „Najwyższy Czas” – 13%, „Do Rzeczy” 6%.



Rys. 2. Frekwencja rzeczownika *Murzyn* (w różnych formach gramatycznych) od 1.1.2015 do 31.12.2022 (źródło: monco.frazeo.pl)

Wykres nie pokazuje istotnego spadku użycia słowa na M od czasów publicznej debaty, której punkty szczytowe są wyraźnie widoczne. Pamiętajmy jednak, że rejestrujemy użycie słowa w różnych tekstach pisanych, w tym w prywatnych nieformalnych komentarzach w serwisie Wykop.pl. Słowo na M pojawia się najczęściej w prasie konserwatywnej i prawicowej (w uproszczonej kategoryzacji), ale i tu frekwencja maleje.

Charakterystyczny wzrost frekwencji M. l.pl *Murzyn* w stosunku do form l.m. można interpretować tak, że wprawdzie chętnie dyskutujemy o słowie *Murzyn* i wiele osób go broni, ale rzadziej używamy go w podstawowej funkcji nazwy grupy. Można sądzić, że

ta tendencja będzie się umacniać, dla młodszego pokolenia to słowo jest dziś nie tylko dyskryminujące czy stygmatyzujące, ale przede wszystkim przestarzałe.

#### 4.2. Argumenty w debacie o języku i tradycji

Nie będziemy streszczać burzliwej dyskusji o opinii Rady w mediach mainstreamowych głównego nurtu i społecznościowych. Tę dyskusję, która diagnozuje stan ducha polskiego społeczeństwa, jego postawy wobec języka i świata, analizują m.in. Falkowska (2022), Linde i Michalak (2021) oraz Michalak i Linde (2022). W tym miejscu oddajmy głos obrońcom tradycji i przytoczmy ich podstawowe argumenty na rzecz słowa *Murzyn* oraz innych słów i zjawisk, którym w polszczyźnie „zagroza polityczna poprawność”.

Pytają oni po pierwsze, dlaczego mamy zmieniać określenia osób czarnoskórych, skoro nie jesteśmy odpowiedzialni za kolonializm, dlaczego „obcy” mają kształtować nasz język. Spójrzmy więc na języki skandynawskie, w których zachodzą te same procesy, słowo  *neger* w szwedzkim zanika tak samo jak *Murzyn* w polszczyźnie i ma znacznie mniej obrońców (Hübinette 2013). Żyjemy we wspólnej przestrzeni kulturowej Zachodu i słowa używane w pierwszych przekładach *Chaty wuja Toma* na różne języki, dziś nie są w tych językach postrzegane jako neutralne.

Spór o słowo *Murzyn* wiąże się z dyskusją na temat ważnych tekstów kultury, które je zawierają: *Murzynka Bambo* Juliana Tuwima czy *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza, albo pochodnych nazw własnych jak *Apteka pod Murzynem*. Nikt nie zakazuje lektury cytowanych dzieł, dyskutujemy o tym, czy w kanonie szkolnym nie powinny one ustąpić miejsca nowszym tekstom o podobnej tematyce.

Argumenty polskiej niewinności w dyskusji o słowie na M – „my nie mieliśmy kolonii”, ma swoje odpowiedniki w dyskusji o feminitywach – „u nas kobiety już od stu lat mają prawo wyborcze” i w dyskusjach o nazwach grup LGBT+ – „my przed wojną nie penalizowaliśmy homoseksualizmu”. To wszystko nie ma wpływu na sytuację dzisiejszą.

Obrońcy tradycji obawiają się, że zmiana oceny jednego słowa jest tylko początkiem narastającej cenzury języka. Konserwatywni użytkownicy polszczyzny w dużej części zaakceptowali już nowe nazwy żeńskie, zauważyli też pejoratywizację dawnych nazw mniejszości seksualnych, zaakceptowali nowe przyimki w połączeniu z rzeczownikiem *Ukraina* (zob. niżej). Nie pozbawiło nas to narodowej tradycji. Zresztą tradycja to nie jest coś niezmiennego, to zawsze wybór z przeszłości (dziedzictwa), „to łachy i wyspy świadomości w bezrefleksyjnie płynącej rzece dziedzictwa” (Zimand 1965, 377).

Niektóre głosy krytyków są przejawem postawy „Dlaczego mamy szanować wrażliwość tej właśnie grupy?”. Dlaczego Niemcy nie żądają zmiany polskiej nazwy znaczącej ‘niemy’? Dlaczego dyskusja o nazwach *Indianin* i *rdzenny Amerykanin* nie prowadzi do jednoznacznego odrzucenia tej pierwszej? Rzeczywiście, pewne narody są mniej wrażliwe, inne bardziej, ale wynika to przede wszystkim z historycznej traumy (także w ujęciu globalnym). Ważne jest też, czy dana grupa jest istotną mniejszością w polskim życiu

publicznym. Afrykanie<sup>18</sup> i Romowie<sup>19</sup> są pod tym względem w innej sytuacji niż rdzenni Amerykanie czy Inuici (ta nazwa zastąpiła już w podręcznikach szkolnych *Eskimosów*).

Ostatni argument prowadzi do klasycznego „whatabotyzmu”, czyli przywoływania jako argumentu domniemyanych cudzych przewin nie związanych z tematem sporu: „Dlaczego mamy być wrażliwi na innych, skoro np. Amerykanie opowiadają Polish jokes i cały świat nie jest czuły na naszą polską wrażliwość?”. Inaczej niż Polish jokes słowa identyfikujące grupy przenoszą ocenę na poziom samej nazwy, której nie można użyć bez złych konotacji, niezależnie od intencji mówiącego.

Istnieją różne drogi walki z dyskryminacją językową: oczyszczenie słowa ze złych konotacji, rezygnacja z obraźliwych lub stygmatyzujących frazeologizmów (tak było ze słowami *Żyd* (*Żydówka*) czy *kobieta*. Pierwsze z nich w polszczyźnie jest neutralne, ale w językach wschodniosłowiańskich *žid jest obelgą*, drugie to przykład depejoratywizacji słowa niegdyś dyskryminującego<sup>20</sup>. Zawsze warto próbować tej drogi, jednak jeśli się nie uda, pozostaje tylko drugi sposób: rezygnacja ze słowa, które rani.

## 5. EMPATIA GRUPOWA DAWNIEJ I DZIŚ

Spory o nazwy grupowe są nieodłącznym elementem społecznej refleksji nad językiem. Podobne są też od dziesięcioleci argumenty zwolenników i przeciwników zmian. Od ponad stu lat dyskutuje się w Polsce o nazwach żeńskich oraz o niektórych nazwach narodowych i geograficznych.

### 5.1. Rusini czy Ukraińcy

Słowo *Ukraina* od końca XIX wieku oznacza w polszczyźnie niezależny kraj, wcześniej zgodnie z etymologią oznaczała ziemie graniczne, zresztą w języku ukraińskim stabilizacja tego określenia narodowego przypada na podobny okres (Hibel 2012). Więcej czasu minęło, zanim w polszczyźnie przyjęły się rzeczowniki *Ukrainiec* i *Ukrainka* jako podstawowe określenia narodowości. Aż do 1939 konkurowały one z rzeczownikami *Rusin* i *Rusinka*, pochodnymi od niejednoznacznej nazwy *Ruś*, analogicznie język ukraiński nazywano *rusińskim*<sup>21</sup>. Starsze określenia forsowała administracja II Rzeczypospolitej na ziemiach etnicznie ukraińskich wbrew ich mieszkańcom. Ten polityczno-językowy spór (Sojka-Maształercz 2004), odzwierciedlają dobrze debaty parlamentarne

<sup>18</sup> O szczególnej wrażliwości polskich Afrykanów, nie zawsze uzasadnionej (Łaziński 2014).

<sup>19</sup> *Rom* ma węższe znaczenie niż określenie tradycyjne *Cygan*, które z kolei nie niesie tak jednoznacznych konotacji jak *Murzyn*, ale także unika się go w tekstach publicznych.

<sup>20</sup> Wbrew obiegowym sądom nie jest pewne, czy to tajemnicze i tylko polskie słowo było wprost obelżywe i oznaczało osobę rozwiązłą. Mogło odnosić się po prostu do osoby płci żeńskiej z ludu, a to w społeczeństwie szlacheckim było dostateczną podstawą dyskryminacji (Łazińska, Łaziński 2012).

<sup>21</sup> Podobnie *russinisch* w monarchii austro-węgierskiej. Dziś *rusiński* to nazwa zespołu etnolektów karpackich, a *Rusini* – nazwa odpowiednich grup etnicznych.

z lat 1919–1939. Słowo *Ukrainiec* pada w nich 1919 razy, *Rusin* 362 razy. Odczucia Ukraińców wyraża wystąpienie posła Osypa Kohuta z 1930 roku:

- (11) Nazwa ta [*Ukrainiec*] jest przecież urzędowo proskrybowana. Urzędnik nie może nazwać się Ukraińcem, musi nazywać się Rusinem. W szkole zabrania się używać tego terminu, a nakazuje się termin – „ruski”. Cała prasa polska, w szczególności prorządowa [...] wyraźnie wyjaśnia swoim czytelnikom, że obywatelami Państwa są Rusini, ci zaś, którzy nazywają się Ukraińcami, są wrogami Państwa Polskiego (kdp.nlp.ipipan.waw.pl).

Polscy językoznawcy także nie byli zgodni, jak nazywać wschodnich sąsiadów i obywateli jednego państwa. Na łamach „*Języka Polskiego*” Kazimierz Nitsch (1927, 1928) bronił nazwy *Rusin* argumentem, który mogliby powtórzyć dzisiejsi obrońcy tradycji: „z prawa każdego narodu do nazywania się jak chce nie wynika prawo żądania przyjęcia tej nazwy przez innych” (Nitsch 1927, 69). Henryk Ułaszyn (1927) odpowiadał:

[D]laczego tak drażni Ukraińców nieużywanie przez Polaków terminów *Ukrainiec*, ukraiński? [...]. A oto [...] dlatego, że nacjonaliści polscy z nazwy, której używają ukraińscy patrioci drwili i drwią.

Obroncy tradycji pytali wtedy, tak jak pytają dziś, dlaczego obcy chcą nas pouczać i zarzucają zwolennikom zmian inspiracje polityczne<sup>22</sup>. Ostatecznie zwyciężyła jednak wrażliwość grupy zainteresowanej i tak zwykle w historii się dzieje.

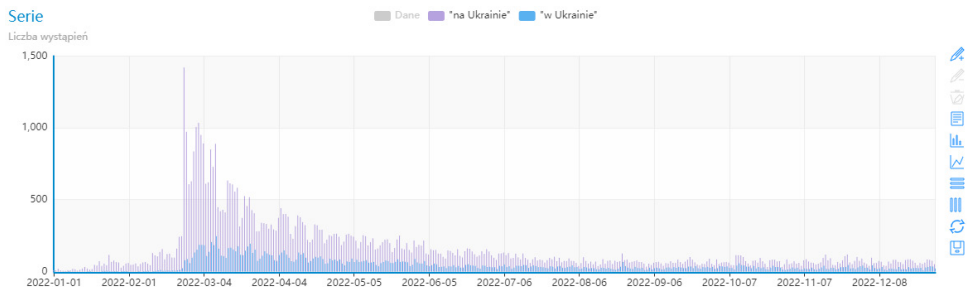
## 5.2. Na czy w Ukrainie (Litwie i Białorusi)?

Rzeczownik *Ukraina*, tak jak *Litwa* i *Białoruś*, jest obiektem jeszcze jednej publicznej dyskusji: o przyimkach. Przyimek lokatywny *w* oraz kierunkowy *do* łączymy tradycyjnie z nazwami państw i krajów (oprócz krajów wyspiarskich), przyimek *na* (lokatywny i kierunkowy) – z nazwami dzielnic miast i regionów Polski oraz – na prawach wyjątku – tych krajów, które dawniej były częściami organizmu państwowego, wspólnoty dynastycznej lub wspólnej przestrzeni pojęciowej obejmującej Polskę (Przybylska 2021; Łaziński 2022). Dopóki Syberia była dla Polaków odległą egzotyczną krainą, pisało się *do Syberii* (Łaziński 2022, 37). Odkąd stała się miejscem zsyłki Polaków w ramach imperium rosyjskiego – mówimy *na Syberię*. Choć przyimek *na* nie jest zaprzeczeniem odrębności Litwy, Ukrainy i Białorusi, trudno się dziwić, że mieszkający w Polsce Ukraińcy i Białorusini, często świetnie mówiący po polsku, dziwią się, że ich kraje są wciąż częścią polonocentrycznej wspólnoty pojęciowej.

<sup>22</sup> „W całości Pan jest pod działaniem b[ardzo] poważnym kompleksu politycznego, który u Pana przysłusza inne strony [...]” – pisał Nitsch do Ułaszyna w prywatnej korespondencji (Czelakowska, Skarzyński 2011, 297). Argument, że to „obcy” chcą zmieniać polszczyznę, obrócił się niebawem przeciw samemu Nitschowi. Ze względu na nazwisko był nazywany w prasie „półcudzoziemcem” (obok m.in. Szobera i Kleinera) przez przeciwników reformy ortografii broniących narodowej tradycji, por. *Gwałt ortograficzny* (Cywiński 1937, cyt. za: Szober 2022, 262–265).

Polszczyzna wieku XIX i starsza, w tym lektury szkolne z literatury romantyzmu, dostarczają nie mniej przykładów połączeń nazw *Ukraina* i *Litwa* z przyimkiem *w* niż z przyimkiem *na*. Dyskusja o przyimkach trwała już przed wojną, kiedy najważniejszy był problem: *w Litwie* czy *na Litwie*. *Słownik ortoepiczny* (Szober 1937) zalecał jako podstawową i neutralną składnię *w* i *do*. Norma zapisana w słownikach drukowanych przełomu XX i XXI wieku (Markowski 2004) jest niespójna, pozwala na wybór między przyimkami *w* i *na* w połączeniu z nazwami *Litwa* i *Łotwa*, ale zaleca wyłącznie konstrukcje *na Ukrainie* i *na Białorusi*.

Najważniejszym wydarzeniem współczesnym, które wpłynęło na społeczną akceptację składni *w Ukrainie* była oczywiście rosyjska agresja na ten kraj, wcześniej rewolucja białoruska przyczyniła się do rozpowszechnienia w prasie pisowni *w Białorusi*. Choć za przyimkiem *w* przemawiają argumenty historyczne i systemowe, to jego akceptacja akurat dziś ma wymiar społeczny. Daje temu wyraz opinia Rady Języka Polskiego z czerwca 2022, która dopuszcza nową składnię (na równi *ze starą*), a nawet zachęca się do jej stosowania w poczuciu solidarności z Ukrainą<sup>23</sup>.



Rys. 3. Frekwencja połączeń na Ukrainie (jasne linie) oraz w Ukrainie (ciemne linie) w roku 2022 (źródło: frazeo.pl).

Podobne było zresztą z przyimkami *v* i *na Ukraine* w języku rosyjskim. Media rosyjskie i język urzędowy od lat 90. stopniowo zastępowały składnię *na* składnią *v*, jednak od początku agresji w roku 2022 propaganda rosyjska wraca do przyimka *na*. Tego kontekstu także nie można pominąć, kiedy się ocenia obecne ukraińskie odczucia wobec polskiego przyimka *na*.

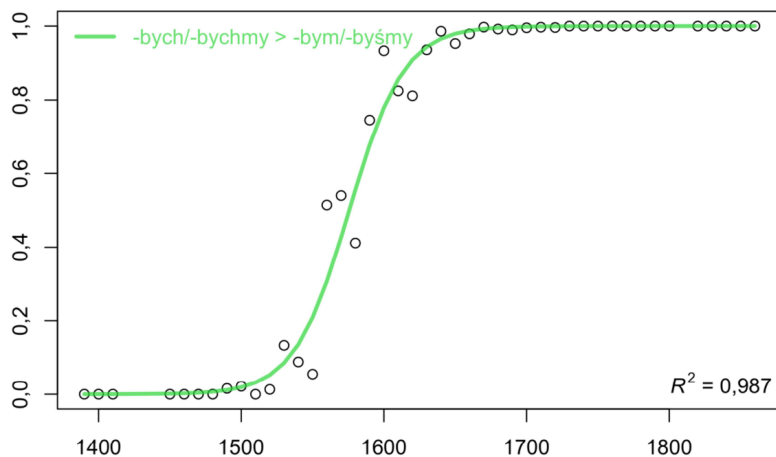
W samym języku ukraińskim składnia *v Ukrajinі* długo współistniała ze składnią *na Ukrajinі*, ale dziś normą jest ta pierwsza. W innych językach słowiańskich sprawa nie budzi takich emocji. Po czesku mówi się wciąż *na Ukrajině* (zapewne pod wpływem

<sup>23</sup> <https://rjp.pan.pl/?view=article&id=2099:opinia-rady-jezyka-polskiego-w-sprawie-wyrazen-w-ukrainie-do-ukrainy-i-na-ukrainie-na-ukraine&catid=98> [13 września 2023].

polskim). Natomiast w języku angielskim zachodzi proces dowartościowania gramatycznego nazwy *Ukraine* przez pominięcie przedimka *the*, który kojarzy się z nazwami regionów.

### 5.3. Zmiany w języku na przestrzeni wieków

Akceptacja składni *w Ukraine* to przykład zmiany językowej, która zachodzi na oczach mediów, w ogniu debaty. Większość modyfikacji przebiega jednak w sposób naturalny, niezauważalny w trakcie. Takie procesy można przedstawić za pomocą matematycznego modelu regresji logistycznej, która upraszcza nieregularny wykres proporcji między formami nowymi a starymi i doprowadza go do postaci sigmoidy – krzywej podobnej do odwróconej w poziomie litery S (Górski et al. 2019). Najpierw formy innowacyjne są bardzo nieliczne, dlatego krzywa proporcji jest prawie pozioma, bliska wartości zero. Potem następuje okres, w którym krzywa frekwencji gwałtownie się podnosi, a kiedy forma starsza zostaje całkowicie zastąpiona formą nowszą krzywa znów staje się pozioma blisko wartości 100%, por. uproszczony wykres zmiany wykładników trybu przypuszczającego w XVI i pierwszej połowie XVII wieku.



Rys. 4. Zmiana *bych/bychmy* na *bym/byśmy* (na osi pionowej udział nowych form, na osi poziomej rok), za (Górski i in. 2019, 53).

Użytkownicy zauważają zwykle zmiany w środkowym okresie jako rozchwianie normy, gdyż szansa usłyszenia formy recesywnej i innowacyjnej jest zbliżona. Gdyby na wykresie zachować tę samą skalę, to krzywe regresji logistycznej dla zmian inkluzywnych byłyby znacznie bardziej strome, jednak w wypadku *na* i *w Ukraine* znajdujemy się „u podnóża” wznoszącej się krzywej, ponieważ frekwencja przyimka *na* jest wciąż wyższa niż *w*.



Zmiany inkluzywne w polszczyźnie mają ponad stuletnią tradycję i wpisują się w naturalne tendencje zmian społecznych, choć historia zna przykłady reform nieskutecznych. Na przełomie XIX i XX wieku językoznawcy i ludzie kultury walczyli ze składnią adresatywną 3 os. *pan / pani*. Aleksander Brückner (1916) nazywał formę *pan* „zaśniedziałym zabytkiem feudalnym” i wzywał, by wrócić do *wy*, podobnie Juliusz Grosse (1907). Ta kampania ostatecznie skończyła się porażką, choć stała za nią autentyczne równościowe przekonania społeczne<sup>24</sup>.

Były i mniej poważne propozycje zmian. W 1966 Witold Doroszewski zdystansował się w „Poradniku Językowym” od propozycji czytelnika (dla ścisłości dodam: mężczyzny), aby ujednoczyć rodzaj czasowników i przymiotników w liczbie mnogiej, wprowadzić do języka takie konstrukcje, jak *kobiety poszli*, i tym samym zlikwidować „przestarzały anachronizm – upośledzenie kobiety w języku” (Doroszewski 1966, 439–441, cyt. za Małocha 154). Promowane w połowie lat 90. wyrażenie *sprawy inaczey* nie zastąpiło przymiotnika *niepełnosprawy* (być może od początku było żartem, sprowadzeniem „politycznej poprawności” do absurdu).

Jednak kampanie dotyczące nazw etnicznych zwykle kończą się sukcesem (por. *Rusini* i *Ukraińcy*), chyba że dotyczą narodu, który nie jest istotną mniejszością w Polsce. Dziś tylko ciekawostką historyczną jest broszura radcy ambasady włoskiej w Polsce *Italia współczesna* (Menotti-Corvi 1925), w której apelował, by Polacy nazywali jego kraj Italią, a nie tajemniczym słowem *Włochy* (za radą Corwiego poszła część prasy polskiej, m.in. „Polska Zbrojna”).

Niezależnie od skuteczności poszczególnych propozycji należy patrzeć na reformy inkluzywne w języku w perspektywie dziesiątek lat, nawet dłuższej. Jedne zmiany inkluzywne torują drogę innym.

#### 5.4. Najnowsze głosy w dyskusji o feminatywach

Po nakreśleniu podstawowych tendencji języka inkluzywnego i ukazaniu ich na tle historycznym przejdźmy do omówienia najnowszych głosów w tej dyskusji. Literatura na temat rodzaju i płci jest bardzo bogata, prac o nazwach etnicznych czy społecznym kontekście jest znacznie mniej. Ten pierwszy temat wciąż determinuje dyskurs o języku inkluzywnym, dlatego tylko nim się zajmiemy w skrótowym omówieniu. W XXI wieku pojawiły się liczne językoznawcze monografie rodzaju i płci (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005; Łaziński 2006; Nowosad-Bakalarczyk 2009; *Słownik nazw żeńskich...* 2015; Małocha-Krupa 2018; Scheller-Boltz 2020; Szpyra-Kozłowska 2021).

Przyjmijmy perspektywę ostatnich pięciu lat i zacznijmy od książki Agnieszki Małochy-Krupy *Feminatywum w uwikłaniach językowo-kulturowych* (2018). Monografia opisyje dzieje feminatywów od ich dawnej regularności przez blokadę derywacji żeńskiej

<sup>24</sup> Zastąpienie *waćpana* przez *wy* proponował już Czartoryski w liście do Lindego w roku 1809 – bez rezultatu (Łaziński 2006, 32–33), *pan* przetrwał także ataki ideologiczne w PRL. Wskutek kampanii społecznej od składni trzecioosobowej do powszechnego ty (du) przeszedł w latach 70. język szwedzki.

uwarunkowaną systemowo i politycznie aż po powrót feminyzacji w paradygmacie równouprawnienia. Autorka zakłada, że feminyzacji „przez stulecia” były regularne w słowniku i w tekście, jednak ilustruje to tekstami czasopisma emancypacyjnego *Ster* z przełomu XIX i XX wieku, które nie reprezentowały standardu polszczyzny ogólnej.

Choć można nie zgodzić się z wieloma interpretacjami autorki, należy docenić obserwacje materiałowe, np. tę, że liczne derywaty z formantem *-ka*: żniwiarka czy *kominiarka* i inne najpierw miały znaczenie osobowe żeńskie, a dopiero później, wraz z rozwojem przemysłu, przyjmowały homonimiczne znaczenia narzędzi. Ta homonimia stała się później argumentem przeciwników systemowej feminyzacji.

Małocha-Krupa była też redaktorką naczelną *Słownika nazw żeńskich polszczyzny* (2015) gromadzącego ich ponad 2100. Pomimo wielu uwag warsztatowych dotyczących niekonsekwencji w definiowaniu oraz oparcia materiału niemal wyłącznie na jednym nie-reprezentatywnym źródle, por. szczegółowa recenzja krytyczna (Łaziński 2016), media przyjęły ten słownik entuzjastycznie, a to może znaczyć, że był społecznie potrzebny.

Monografia Małochy-Krupy wnosi do językoznawstwa na pewno więcej niż słownik. Bardzo ważny jest tu rozdział o feminyzacji w mowie dzieci i w tekstach dla dzieci, ponieważ to właśnie najmłodszy są najbardziej skłonni do dosłownego interpretowania wartości kategorii. Ten problem porusza też kolejna ważna badaczka rodzaju i płci – Jolanta Szpyra-Kozłowska. Jest ona autorka chyba największej liczby publikacji o rodzaju i płci, włącznie z pierwszą współautorską monografią (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005).

Tu skupimy się jedynie na najnowszej książce: *Nianiek, ministra i japonki. Eseje o języku i płci* (2021). Jak wskazuje tytuł (eseje), nie jest to analiza gramatyczna, lecz opis *językowej nierówności płci* (taki termin nadrzędny przyjmuje autorka dla opisujących zjawisk, bez użycia słowa *rodzaj*). Nie dowiemy się z książki wiele o wartościach uniwersalnych innych kategorii gramatycznych, o generyczności jako typowej cesze członów wielu kategorii, o wpływie referencji na interpretację rzeczowników, o sytuacjach, w których to użycie feminyzacji jest bardziej mylące niż generycznego maskulinum (por. przykłady 2 i 3). Sam termin *feminyzacji* jest wrywany z językoznawczej tradycji i obejmuje wszystkie rzeczowniki żeńskie osobowe (por. przypis 2). W książce opisano uniwersalną pejoratywizację nazw żeńskich, ale nie wspomniano już o wyjątkowej historii wyrazu *kobieta*.

Część powyższych uwag dotyczy obu omawianych książek: Małochy-Krupy i Szpyry-Kozłowskiej. Autorki mają prawo do przyjęcia perspektywy społeczno-językowej i ukazywania jedynie niebezpieczeństw generyczności rodzaju męskiego, a nie jej systemowej typowości. Mają prawo opisywać „językową nierówność płci” w oderwaniu od innych zmian inkluzywnych, ale taki opis zawsze pozostanie niepełny. Jest to zresztą podejście dominujące w polskiej lingwistyce genderowej.

Szpyra-Kozłowska omawia przekonująco problemy interpretacyjne maskulinum, które może w tym samym tekście być użyte raz generycznie, a raz w odniesieniu męskim, do tej samej osoby lub grupy osób może odnosić się raz maskulinum, raz femininum.

Jednak taka sama niejednoznaczność referencyjna może dotyczyć liczby pojedynczej w znaczeniu szczegółowym i gatunkowym czy czasu teraźniejszego w znaczeniu właściwym i w *praesens historicum*. Nie sprawia to istotnych problemów w komunikacji, znów mamy do czynienia ze zjawiskiem systemowym, a nie wyjątkowym.

W esejach Szypry-Kozłowskiej są obserwacje nowe i cenne, tak jak argumenty przeciw podawanym często fonologicznym uzasadnieniom blokady derywacji żeńskiej (autorka jest wybitną fonolożką). Bardzo wartościowe są w książce teksty o języku podręczników szkolnych, są też one najbardziej optymistyczne, bo widać zmiany na lepsze w stosunku do stanu opisywanego w roku przed niemal dwudziestu laty czy (Karwatowska, Szypra-Kozłowska 2005)<sup>25</sup>.

System rodzajowy polszczyzny oraz podobnie asymetryczny języka rosyjskiego<sup>26</sup> opisuje monografia Denisa Schellera-Boltza *Feminisierungsstrategien im Russischen und Polnischen aus der Sicht der Wissenschaft und Gesellschaft* [Strategie feminizacji w języku polskim i rosyjskim z naukowego i społecznego punktu widzenia] (2020). W ogromnej pracy (ponad 600 stron, w tym 120 stron bibliografii) autor nie ukrywa zaangażowania społecznego. Pierwsza część książki poświęcona jest ogólnym problemom relacji nauki (językoznawstwa) i ideologii, druga opisuje rosyjską i polską tradycję gramatyczną w kwestii rodzaju, trzecia część poświęcona jest zmianom postulowanym i dokonanym w obu językach. Autor opisuje także własne eksperymenty określające stopień zakamuflowania płci żeńskiej przez formy generycznie męskie. Założenia i konkluzja rozważań orzekają, że polszczyzna jest „w najwyższym stopniu patriarchalno-androcentryczna”<sup>27</sup>.

Wszystkie wymienione publikacje opisują gramatykę rodzaju w polszczyźnie jak tło do postulatów społecznie motywowanych zmian w języku. Na pewno trzeba te monografie przeczytać, jednak studentom językoznawstwa doradzałbym lektury uzupełniające. Tylko ostatnia praca sytuuje spory o rodzaj i płeć w kontekście innych zmian inkluzywnych w języku.

Po omówieniu trzech ważnych monografii z kręgu *gender linguistics* oddajmy głos obrońcy tradycji. Ignacy Nasalski w artykule *Funkcje i dysfunkcje języka inkluzywnego, ze szczególnym uwzględnieniem asymetrii rodzajowej w języku polskim* (2020) przyjmuje dość prostą metodę badania zależności między strukturą rodzajową języka a językowym obrazem świata i sytuacją kobiet. Porównuje struktury gramatyczne i dane socjoekonomiczne w Polsce oraz w krajach islamskich. W języku perskim nie ma rodzaju gramatycznego, a w języku arabskim feminatywy są absolutnie regularne

---

<sup>25</sup> Do opisu zmian w tekstach edukacyjnych dodałbym obserwację, że jako pierwsze konsekwentnie zauważały obecność dwóch płci w podręczniki do religii (por. np. zeszyt ćwiczeń *Przyjmujemy Pana Jezusa*, red. A. Krasiński, Płock 2015). Jak widać, zaznaczanie żeńskości nie musi się wiązać z refleksją równościową, może służyć podkreślaniu odrębnych ról kobiet i mężczyzn (dziewczynek i chłopców).

<sup>26</sup> Polszczyznę i język rosyjski cechuje w podobnym stopniu ograniczenie feminatywizacji. Do niedawna było tak i w języku ukraińskim, który teraz regularnie tworzy nazwy żeńskie.

<sup>27</sup> „Das Polnische ist eine höchst patriarchal-androzentrisch geprägte Sprache“ (Scheller-Boltz, 193).

(nie dowiadujemy się jednak od autora arabisty, czy są regularne tylko w słowniku, czy także w tekście). 25 procent tekstu zajmują pesymistyczne dane o krajach islamskich z raportów ONZ i Global Gender Gap Report (Nasalski 2020, 286–289) i optymistyczne dane GUS z Polski 2007 roku „z okresu zanim jeszcze feminytatywy zaczęły się upowszechniać w mediach”.

Nikt nie twierdzi (autor takich głosów nie cytuje), że feminytatywy automatycznie dają kobietom równouprawnienie społeczne. Polemizując z tezami sprowadzonymi uprzednio do absurdu autor sam popada w absurd wielkich kwantyfikatorów:

[J]ęzyk jest arbitralny<sup>28</sup> i nie ma żadnej zależności między formą wyrazu a jego znaczeniem. Nie ma też żadnych przesłanek, aby sądzić, że generyczne nazwy zawodów [...] miałyby wywoływać w głowach użytkowników jakieś szczególne skojarzenia [...]. (Nasalski 2020, 283).

W części wstępnej Nasalski próbuje zdefiniować język inkluzywny i wylicza w sposób równorzędny różne zalecenia wewnętrzne zaleceń uczelni lub towarzystw. Strategia definicyjna rodem z Wikipedii sugeruje, że tak samo ważne jest unikanie określeń związanych z kolonializmem<sup>29</sup>, jak rzeczowników *Christmas*, *wife* i *husband*. W ten sposób autor realizuje w modelowy sposób strategię „zaczyna się od feminytywów, a potem niechybnie zabiorą nam *Boże Narodzenie*” (por. punkt *Argumenty*...). Jego zdaniem za zmianami inkluzywnymi stoją „wąskie elity aktywistów” (op. cit. 278). Z tezami i argumentacją Nasalskiego celnie polemizuje Szpyra-Kozłowska (2021b).

## 6. WNIOSKI – PROPOZYCJE POZYTYWNE

Debata o języku inkluzywnym, w tym o relacji rodzaju i płci, nie jest łatwa. Dlatego niniejszy artykuł zakończę propozycjami dla użytkowników polszczyzny, a szczególnie dla uczestników dyskursu publicznego. Chciałbym, żeby te punkty stały się podstawą rzetelnej społecznej dyskusji nie tylko językoznawców.

1. Język rozwija się z zasady w sposób naturalny i nieplanowy. Trzeba jednak zrozumieć, że słowa zmieniają konotacje, że pewne grupy mniejszościowe w społeczeństwie (narody i inne wspólnoty) odczuwają ich stygmatyzującą lub dyskryminującą moc. Nie jest to zjawisko nowe (por. *Rusini* i *Ukraińcy*) ani wyjątkowe, choć współcześnie przybiera na sile, wzmacniane przez procesy globalizacyjne.
2. Jeśli takie głosy są podnoszone przez istotną część grupy mniejszościowej, podstawowym argumentem z punktu widzenia większości powinna być empatia, a efektem jakaś zmiana, znak, który choć częściowo wychodzi naprzeciw postulatam. Grupy mniejszościowe powinny zrozumieć, że każda zmiana jako znak

<sup>28</sup> Ilustracja arbitralności znaków bez związku z głównym tematem zajmuje w tekście zdecydowanie zbyt dużo miejsca.

<sup>29</sup> Sceptycyzm wobec polskich zmian inkluzywnych, dotyczących rzeczowników *Cygan* i *Murzyn* autor opiera na artykułach prasowych.

dostrzeżenia ich postulatów już jest wartością empatyczną. Taką wartością jest zwiększenie udziału feminatywów w słowniku i w tekście lub rezygnacja ze słowa *Murzyn* w szkolnictwie i w administracji. Postawa mniejszości „wszystko albo nic” prowokuje postawę większości „nie”.

3. Większość przyjmuje nowy sposób mówienia jako znak akceptacji, a nie jako przyznanie się do historycznych win. Dostosowujemy dzisiejszy język do dzisiejszej sytuacji, patrzymy na dzisiejsze skojarzenia słów, nie oceniamy języka naszych rodziców czy dziadków, nie nazywamy ich rasistami czy seksistami.
4. Zmiany zachodzą przede wszystkim w języku publicznym: w administracji, edukacji, wiadomościach prasowych, dyskursie społecznym i politycznym. Nie należy domagać się ich szybko w komunikacji prywatnej, w języku potocznym czy w slangu<sup>30</sup>.
5. Celem zmian inkluzywnych jest zwiększanie empatii wobec pewnej grupy, a nie zmniejszenie wobec innej. Np. wobec kryzysu Kościoła katolickiego (m.in. skandali pedofilskich) i wzrastającej sekularyzacji, widoczne są tendencje, by nie zwracać się już do duchownych *proszę księdza* lecz *proszę pana*, co jest dziś demonstracją nieufności. Mimo nieregularności pierwszej formy adresatywnej i jej społecznego uprzywilejowania warto ją zachować przynajmniej wśród średniego i starszego pokolenia (w młodym pokoleniu być może zaniknie). Niechęć czy krytykę można wyrażać w treści zdania, ale istotą inkluzywności jest to, żeby sama nazwa albo czy zwrot adresatywny nie niosły negatywnego wartościowania.
6. Zmiany mają kontekst historyczny, ale postępują szybko w czasie współczesnym. Nie dziwny się, że względnie nowe propozycje dziś ustępują kolejnym. Przed dwudziestoma laty mówiliśmy o gejach i lesbijkach, dziś oddajemy głos całej społeczności LGBT+ (Linde, Łaziński 2022), w tym osobom niebinarnym, dla których tworzy się specjalne formy rodzajowe (na razie poza normą).
7. Zmiany inkluzywne dotyczą w większości odniesień do całej grupy mniejszościowej, jednak nie wszyscy jej reprezentanci życzą sobie odnosić je do siebie. Osoby najmocniej promujące feminatywy to kobiety, ale osoby najmocniej protestujące przeciw ich stosowaniu, to także kobiety. Uszanujmy wolę kobiety, która nie chce, by ją nazywać *polityczką* czy *kierowniczką* (i tej, która nie chce być *politykiem*) w jej obecności, ale poza tym stosujemy własny wybór<sup>31</sup>.
8. Zmiany inkluzywne w języku nie muszą i nie powinny mieć barw politycznych, światopoglądowych ani ideologicznych. Choć zagrożenie „polityczną poprawnością” wieszczą zwykle środowiska konserwatywne, te same środowiska akceptują w użyciu pojedyncze zmiany opisane wyżej.

Udział feminatywów wzrósł w ostatnich latach w przemówieniach wszystkich partii politycznych, por. *Polki i Polacy*. Podręczniki szkolne, w których najwcześniej zaznaczono, że w klasie są chłopcy i dziewczynki, to podręczniki do religii. Słowa *Murzyn*

<sup>30</sup> W mediach społecznościowych granica między językiem prywatnym a publicznym jest niewyraźna.

<sup>31</sup> Są też Romowie, którzy wolą tradycyjne określenie *Cygan*.

unikająca od kilku lat coraz w większym stopniu prasa prawicowa i lewicowa, ale to prawica zaczęła go gwałtownie bronić po opinii Rady Języka Polskiego. Wreszcie od wybuchu wojny w Ukrainie tego właśnie przyimka używa coraz częściej prasa wszystkich opcji politycznych. Dopiero zestaw różnych zasad inkluzywnych, z których każda pojedyncza jest do zaakceptowania, budzi obawy i prowokuje do obrony okopów Świętej Trójcy.

Spółeczeństwo polskie dzieli wystarczająco głęboka przepaść, spory są dostatecznie brutalne, byśmy czynili kolejną przeszkodę z samego środka komunikacji. Zmiany inkluzywne nazw grupowych są globalne, naturalne i nieuchronne, choć oczywiście i w tym procesie czasem dochodzi do przesady. Zmiany jako takie nie powinny wywoływać ani oporu, ani wyrzutów sumienia. Nie zagrażają naszej tożsamości językowej, tak jak nie zniszczyły jej podobne procesy zachodzące przed laty.

#### BIBLIOGRAFIA

- Baudouin de Courtenay, J.N. 1927. „Do artykułu prof. K. Nitscha: «Rusini czy Ukraińcy?»”. *Język Polski* 12(4): 116–18.
- Benni, T. 1933. „«Sportswoman» chce się widzieć z «panią doktor»”. *Język Polski* 18(6): 184–185.
- Brown, P., i S. Levinson. 1987. *Politeness: some universals in language usage*. Cambridge: Cambridge UP.
- Brückner, A. 1916. *Ty – Wy – Pan. Kartka z dziejów próżności ludzkiej*. Kraków: s. n.
- Cegiela, A. 2013. „Słowa niebezpieczne i niepożądane w przestrzeni publicznej. Etyka słowa a poprawność polityczna”. *Poradnik Językowy* 10: 57–70.
- Cywiński, S. 1937. *Gwałt ortograficzny*. Wilno: s. n.
- Doroszewski, W. 1966. „O kategorii męskoosobowej”. *Poradnik Językowy* 10: 439–441.
- Łaszewicz, K., red. 2013. *Po pierwsze człowiek. Działania antydyskryminacyjne w jednostkach policji: praktyczny poradnik*. Warszawa: Ogólnopolska Sieć Pełnomocników Policji ds. Ochrony Praw Człowieka.
- Falkowska, M. 2022. „#StopCallingMeMurzyn: EMPATHY and POLITICAL CORRECTNESS among Polish Internet Users”. W *Translation, Concepts, and Culture*, red. B. Lewandowska-Tomaszczyk i M. Trojszczak. Cham: Springer, 139–154.
- Garbicz-Stodolna, D. 2020. „Doświadczenie politycznej poprawności a grzeczność językowa”. *Dziennikarstwo i Media* 13: 67–75.
- Hellinger, M., i Bußmann, H., red. (2001–2003). *Gender across languages. The linguistic representation of women and men, t. 1–3*, Amsterdam: John Benjamin.
- Gębka-Wolak, M. 2022. „Językowe wykładniki niebinarności płci w polszczyźnie. Część 2: Innowacje a system i tendencje rozwojowe”. *Prace językoznawcze* 24(1): 101–116.
- Górski, R., R.L. Król, i M. Eder. 2019. *Zmiana w języku. Studia kwantytatywno-korpusowe*, Kraków: PAN, Instytut Języka Polskiego.
- Grosse, J. 1907. „«Pan», «ty» czy «wy»?”. *Poradnik Językowy* 7: 49–51.
- Hibel, K. 2012. „Od «Małopolski Wschodniej» do «Ukrainy Zachodniej». Geneza, rozwój oraz zakres funkcjonowania w języku polskim nazw geograficznych odnoszących się do «Galicji Wschodniej» w latach 1918–1939”. *Slavia Orientalis* 61(4): 475–510.

- HübINETTE T. 2013. „Swedish Antiracism and White Melancholia: Racial Words in a Post-racial Society”. *Ethnicity and Race in a Changing World: A Review Journal* 4(1): 24–33.
- Ibrahim, M.H. 1973. *Grammatical Gender: Its Origin and Development*, The Hague: Mouton.
- Jak mówić i pisać o grupach narażonych na dyskryminację? *Etyka języka i odpowiedzialna komunikacja* (2021). <http://www.etykajezyka.pl> (13 września 2023).
- Linde-Usiekiewicz, J., i D. Michalak. 2021. „Ty jako wartość w debacie o słowie Murzyn”. *Biuletyn PTJ* 78: 123–138.
- Łazińska, B. i M. Łaziński. 2012. *Jeszcze o kobiecie w dawnej polszczyźnie. Wartościowanie i referencja. W Sprache im Kulturkontext. Festschrift für Alicja Nagórko*, red. H. Burkhardt H., R. Hammel i M. Łaziński. Frankfurt: Berliner Slawistische Arbeiten t. 39: 89–98.
- Łaziński, M. 2014. „Jeszcze o słowie «Murzyn» i o stereotypach. Po lekturze artykułu Margaret Ohii «Mechanizmy dyskryminacji rasowej w systemie języka polskiego»”. *Przegląd Humanistyczny* 5: 127–141.
- Łaziński, M. 2016. „Słownik nazw żeńskich polszczyzny pod red. A. Małochy-Krupy” – recenzja. *Język Polski* 96(3): 125–128.
- Małocha-Krupa, A. 2018. *Feminatywum w uwikłaniach językowo-kulturowych*. Wrocław: Atut.
- Markowski, A., red. 2004. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa: WN PWN.
- Menotti-Corvi, A. 1925. *Italia współczesna: wiadomości geograficzne: rolnictwo, przemysł, handel, komunikacje, finanse, prace, kolonie*. Warszawa: F. Hiesick.
- Michalak, D., i J. Linde-Usiekiewicz. 2022. „Argumenty w debacie o słowie na M. jako przejaw ideologii językowych”. *Socjolingwistyka* 36: 29–44.
- Miemietz, B. 1993. *Motivation zur Motion. Zur Bezeichnung von Frauen durch Feminina und Masculina in Polnischen*. Frankfurt: P. Lang.
- Nasalski, I. 2020. „Funkcje i dysfunkcje języka inkluzywnego, ze szczególnym uwzględnieniem asymetrii rodzajowej w języku polskim”. *Socjolingwistyka* 34: 275–294.
- Nitsch, K. 1927. „O nazwy naszych słowiańskich sąsiadów. «Rusini» czy «Ukraińcy?»”. *Język Polski* 12(3): 65–72.
- Nitsch, K. 1928. „«Rusini czy Ukraińcy?» (Zamknięcie)”. *Język Polski* 13(5): 146–153.
- Nowosad-Bakalarczyk, M. 2009. *Płeć a rodzaj gramatyczny we współczesnej polszczyźnie*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Ohia-Nowak, M. 2020. „Słowo «murzyn» jako perlokucyjny akt mowy”. *Przegląd Kulturoznawczy* 3: 195–212.
- Scheller-Boltz, D. 2020. *Grammatik und Ideologie. Feminisierungsstrategien im Russischen und Polnischen aus Sicht der Wissenschaft und Gesellschaft*. Berlin: Peter Lang.
- Przybylska, R. 2021. „Przyimki i polityka”. W *Język polski – między tradycją a współczesnością: księga jubileuszowa z okazji stulecia Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*. red. E. Horyń, E. Młynarczyk i P. Żmigrodzki. Kraków: Wydawnictwo Naukowe UP, 162–169.
- Szober, S. 2022. *Listy do Kazimierza Nitscha z lat 1917–1938*, oprac. M. Kowalski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe UKSW.
- Szpyra-Kozłowska, J. 2021a. *Nianiek, ministra i japonki. Eseje o języku i płci*. Kraków: Univeritas.
- Szpyra-Kozłowska, J. 2021b. „O językowej nierówności płci i jej konsekwencjach. Polemika z tezami Ignacego Nassalskiego w artykule pt. Funkcje i dysfunkcje języka inkluzywnego ze szczególnym uwzględnieniem asymetrii rodzajowej w języku polskim”. *Socjolingwistyka* 35: 413–430.
- Ułaszyn, H. 1927. „«Rusini czy Ukraińcy» (Z powodu artykułu prof. K. Nitscha)”. *Język Polski* 12(5): 138–147.

- Walkiewicz, A. 2022. „Językowe wykładniki niebinarności płci w polszczyźnie. Część 1: Wprowadzenie do problematyki i próba semantyzacji”. *Prace językoznawcze* 24(1): 85–100.
- Zdunkiewicz-Jedynak, D. 2011. „Językowy kodeks poprawności politycznej a kultura języka”. W *Polskie dźwięki, polskie słowa, polska gramatyka (system – teksty – norma – kodyfikacja)*, red. D. Zdunkiewicz-Jedynak, B. Pędzich. Warszawa: Wydawnictwo UW, 61–74.
- Zeifert, M. 2019. *Gramatyka przepisu jako przesłanka decyzji interpretacyjnej*, Katowice: Wydawnictwo UŚ.
- Zimand, R. 1965. „Problem tradycji”. W *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. M. Janion, i A. Piornowa. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 360–379.

### **Feminatives and other disputed words. Attempt at diagnosis and positive suggestions**

Key words: feminatives, inclusive language, ethnic names, stigmatisation, tradition, language debate

#### **ABSTRACT**

The article is an attempt to summarize the societal discussion about feminatives and other inclusive changes in Polish language. Inclusive language is defined as a language that does not exclude any group from the debate. The term “political correctness” is considered depreciating. The text resums the most heated present debates over language in Poland: new feminine derivatives, names used for ethnic and quasi-ethnic identification, including the word *Murzyn* ‘Negro/Black’, the choice of preposition before the name Ukraine ‘Ukraine’. Using corpora and language resources, new methods of determining connotations of words on the basis of corpora and other language resources will be proposed. Comparing the amount of doubt raised by generic use of masculine nouns and nouns in generic singular in legal texts shows that the latter raises more problems of interpretation. While both types of generic use are typical of language use, the use of generic masculine should be limited for extralinguistic, social reasons. A new method of determining the degree of stigmatization involved in the use of a particular name, based on parallel corpora and the addition of a Polish name in the target text, while there is no corresponding name in the original. Attempts at making language more inclusive are not a new trend of recent years, but a natural process that has been going on for centuries. The paper cites disputes about language changes from 100 years ago: about the names *Rusini* ‘Ruthenians’ and *Ukraińcy* ‘Ukrainians’ and about Polish forms of address. The voice will be given not only to proponents of changes, but also to traditionalists, and their arguments are analysed in depth. The final part of the article presents positive proposals for the rules of societal communication that could be acceptable to both sides of the Polish dispute over language and tradition. They include, firstly recognizing inclusive changes as a natural linguistic process and accepting them. Secondly, such changes should not be treated as expressions of political views or worldviews, or lack of remorse that we spoke differently before the changes took place.